

Odruch peerełowski

22 czerwca 2022

Widocznie tak jest, że ludziom, jak psom Pawłowa, wpojono pewne odruchy. Polityk zderzony z gospodarką niedoboru staje na czele gromady oburzonych. Sprawiedliwe rozwiązanie widzi w ściganiu i nakładaniu surowych kar na spekulantów oraz w dystrybucji dóbr „rzadkich” z pomocą kartek, talonów i innych form przydziału. Tak było po I i po II wojnie światowej, tak było w czasach różnych kryzysów, tak jest i teraz.

Ambitny polityk nienawidzi wolności, bo ona ogranicza jego moc sprawczą. W szczególny sposób nienawidzi wolności gospodarczej, poświęca godziny swego słowotoku na piętnowanie wolnego rynku i rządzącej nim „niewidzialnej ręki”. Ten słowotok jest wtórny i anachroniczny, choć wciąż sprzedawany pod hasłami postępu i nowoczesności. Ludzkość przeciwiczyła już na sobie wszelkie formy zastępowania „niewidzialnej ręki” decyzjami urzędników i raczej jej to na zdrowie nie wychodziło.

Wczoraj tematem było „mieszkanie jest prawem, nie towarem”, dziś pilniejsza sprawa węgla, jutro populizm zajmie się ropą naftową i gazem. Strach myśleć, co będzie pojutrze: kartki na cukier czy talony na buty.

Gdy w lutym, po rosyjskiej inwazji, oczywiste stało się wprowadzenie zakazu importu rosyjskiego węgla, skutki były łatwe do przewidzenia. Po zakazie na polskim rynku zabraknie ok. 8-10 mln ton, przede wszystkim dla palenisk domowych i małych ciepłowni. W 2020 r. wielkie państwowe koncerny energetyczne zrezygnowały z rosyjskiego węgla, przejmując na swoje potrzeby prawie całe wydobycie krajowe. Rosyjski węgiel zdobył prywatnych odbiorców, bo cena była niższa od światowej, przy tym państwo Putina stosowało dumping dotując transport kolejowy.

W normalnej gospodarce rynkowej ograniczenie dostaw produktu powoduje reakcję cenową. Dzięki wyższym cenom spada popyt lub zwiększa się podaż produktu. Jedno i drugie zjawisko w przypadku węgla jest korzystne dla gospodarki. Nasz problem polegał na tym, że zmniejszając wydobycie krajowe, tłumacząc to unijną polityką klimatyczną, w zbyt małym stopniu zmniejszaliśmy węglochłonność. Gdyby konsekwentnie realizowano rządową politykę klimatyczną, gdyby zwiększono efektywność produkcji w węglowych elektrowniach, gdyby pokrycie w rzeczywistości miały uchwały sejmików i rad miast skierowane przeciw „kopciuchom”, na rynku brakowałoby 4-5 mln ton, a nie dwa razy więcej.

W 2019 r. kopalnie PGG wydobywały 29,5 mln ton, w 2021 r. 23 mln ton; zatem tylko w tej jednej grupie górniczej powrót do wysokości wydobycia z czasów przedpandemicznych wyrównałby ewentualny niedobór. Przyjęto jednak zgodnie z polityką klimatyczną strategię ograniczenia wydobycia. Państwo, które skąpiło środków na zmniejszenie „węglochłonności”, zdecydowało się dopłacać do zmniejszenia wydobycia węgla. PGG ma otrzymać z tego tytułu w tym roku 5 mld zł, w kolejnych latach od 1,9 mld do 1,2 mld. zł, łącznie do 2031 r.: 20,7 mld zł. Koszt wydobycia węgla w kopalniach PGG to ok. 360 zł/tona; cena sprzedaży w kopalnianym e-sklepie: ok. 1175 zł za tonę „ekogroszku”, cena płacona przez ostatecznego odbiorcę 2500-3000 zł. Dodajmy, że zysk PGG przeznaczony być musi na pokrycie strat z lat poprzednich. Grupa nadal zalega ponad 800 mln zł ZUS-owi i innym państwowym funduszom.

PGG to zły przykład, dla normalnych przedsiębiorstw wydobycie węgla jest dobrym biznesem. Prywatna spółka Bumech po zakupie kopalni „Silesia” zwiększyła swój zysk w 2021 r. do 404 mln zł, przed inwestycją w 2020 r. miała zysku 1,5 mln zł. W I kwartale br. zysk Bumechu wyniósł 19,44 mln zł. Lubelski Węgiel Bogdanka, należący do państwowego koncernu Enea, uzyskał w I kwartale zysk 143,2 mln zł; wydobycie w 2021 r. wzrosło do 2,8 mln ton, sprzedaż 2,7 mln ton. Dla porównania

PGG ratowała rok 2021 r. sprzedażą z rezerw: wydobyć 23 mln ton, sprzedaż 24,3 mln. Krezusem na rynku pozostaje JSW, dysponujące zasobami najcenniejszego węgla koksującego. Zysk JSW za I kwartał wyniósł 1,85 mld zł, o 82% więcej niż w I kwartale 2021 r. Wydobyć w kopalniach JSW wzrosło tylko o 5,4%, wynik finansowy jest efektem wzrostu cen koksu.

Wojna spowodowała wzrost cen węgla na światowych rynkach z ok. 200 dolarów za tonę do 340-350 (notowania giełdy ARA z portów Amsterdam, Rotterdam, Antwerpia). Cena sprzedaży kupowanego za pośrednictwem ARA i importowanego do Polski węgla powinna utrzymać się na poziomie 2 tys. zł za tonę; państwowe kopalnie kierują swój produkt w cenie ok. 1200 zł. Odbiorca ostateczny, właściciel ogrzewanego piecem węglowym domu we Wręczycy, zgrzyta zębami i płaci na miejscowym składzie 3 tys. zł.

Uczucie podpowiada, że to jawny rozbój, spekulanta trzeba wytarzać w smole. Rynek jednak reaguje na popyt i podaż, a nie na słowa oburzenia. Przy tak ogromnej różnicy cen między nabyciem od kopalni a płaconymi we Wręczycy, spekulacja jest oczywista. Sprzyja jej atmosfera paniki, straszenie, że przed zimą ceny skoczą do 4-5 tys. zł/t. Kto może, kupuje na zapas, zwiększając rynkowy niedobór. Po złapaniu i wytarzeniu w smole spekulantów niedobór nie zniknie. Przeciwnie, jeśli ktoś będzie miał okazję kupić węgiel po cenie „kopalnianej” (1200 zł), to zamówi z zapasem kilkuletnim. Wybicie spekulantów nie pomoże, wprowadzone zostaną przydziały. To akurat znamy z PRL, gdy są „kartki”, to mimo drakońskich kar spekulacja się odradza jak te głowy hydry. Trzeba będzie wzorem gen. Kiszczaka mobilizować zastępy MO, SB, ORM0, a może nawet tworzyć z udziałem wojsk OT „trójki obywatelskie” koordynowane przez Specjalną Komisję Walki z Sabotażem i Dywersją Gospodarczą.

Ludzie, to się nie śniło, to wszystko było!!!

Stop. Zmieńmy paradygmat, narracje, sposób myślenia. Wyobraźmy sobie, że kopalnie, zamiast utrzymywać w swoich e-sklepach

sztywne ceny, zaczną sprzedawać węgiel w drodze e-aukcji; kto da więcej – kupuje. Ceny u producenta wzrosną, ale nie musi się to przenieść na cenę płaconą przez ostatecznego odbiorcę. Rynek, mechanizm konkurencji, wyznaczyć może barierę skutecznie niwelującą zyski pośredników. Kopalnie, dostrzegając zysk ze sprzedaży, zwiększą wydobycie na rynek lub zrewidują ceny dostaw „długoterminowych” dla państwowej energetyki; to zmusi ją do racjonalniejszej gospodarki. Przy rynkowej stabilizacji cen opłacalny stanie się import via ARA; to także ostudzi apetyty krajowych producentów. Rynek, wolność działania przedsiębiorców, sam – bez pomocy urzędniczych regulacji – zdolny będzie wyrównać niedobory powodowane embargiem na rosyjski węgiel. Przy okazji ten „egoistyczny” rynek lepiej niż niekonsekwentne działania polityczne zadba o uwolnienie Polski od „smogu”. Polityka „taniego węgla” skutkowała bowiem wzrostem kosztów leczenia chorób nowotworowych, serca i układu oddychania.

Jeśli politycy nie mogą powstrzymać się od czynienia „dobra”, to mogą ludziom pomóc w inny sposób, niż przez niszczenie rynku. Trzeba zwiększyć dotacje dla samorządów na „dodatki mieszkaniowe” i uelastyczyć system ich przydziałów. Samorządy od stuleci istniały między innymi po to, by pomagać biednym ze swojej wspólnoty. Tradycja wymagała, by każdemu, kogo nędza dotknęła, zapewnić żywność, ubranie, dach nad głową i opał na zimą.

Ratujmy biednych, a nie twórzmy antyrynkowych nonsensów, dzięki którym bogaci „spekulanci”: stają się jeszcze bogatsi.

Autorstwo: Jarosław Kapsa

Źródło: StudioOpinii.pl